

## 2. NIEDZIELA WIELKANOCNA – 15 IV 2007 (C)

### Niewierny Tomasz i my

Przed chwilą odczytana ewangelia według św. Jana ma trzy części, zatytułowane: Zmartwychwstały ukazuje się apostołom, niewierny Tomasz, pierwszy epilog – Ewangelisty. Epilog, czyli zakończenie, jest uświadomieniem czytelnikom czy słuchaczom tego, po co św. Jan spisał wydarzenia związane z Jezusem: po to, abyście wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i abyście wierząc, mieli życie w imię Jego.

Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym – jest prawdą fundamentalną naszej wiary, to znaczy taką, na której – jak na fundamencie – wszystko jest nabudowane, która jest w stanie wszystko utrzymać, jak dom zbudowany na skale, lub z którą wszystko się rozsypuje, jak dom zbudowany na piachu.

Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym – to wyznanie jest fundamentem naszej wiary. Ponieważ Jezus jest Synem Bożym, dlatego śmierć nie ma nad Nim wła-

dzy: Bóg jest życiem! Spotkanie człowieka z Bogiem może dokonać się tylko z Nim, w Nim i przez Niego.

Z tej fundamentalnej, podstawowej prawdy wiary wynika konsekwencja dla nas, dla naszego życia. Wiara w Jezusa wiąże się z życiem, wiąże nas z życiem. Wiara w Jezusa jest życiodajna dla człowieka w najpełniejszym i najprawdziwszym sensie tego słowa. Wierząc w Jezusa, opowiadamy się za życiem. W wierze w Jezusa chodzi o życie, i to życie wieczne, pełnię życia z Bogiem.

Wszchemogący i nieograniczony Bóg „skonkretyzowany” w Jezusie w czasie i przestrzeni, w zmartwychwstałym Jezusie rozgrywa granice czasu i przestrzeni i wprowadza człowieka w niczym nieograniczone istnienie Boga. W to, że Jezus żył na określonym obszarze tej ziemi i w określonym czasie – w to nie trzeba wierzyć. To jest fakt! Fakty się przyjmuje lub nie! W to, że żyjemy tutaj i teraz – w to nikt nie potrzebuje wierzyć. Nikt poważny nie będzie poddawał naszego istnienia w wątpliwość. Ale że Jezus zrodzony z Maryi, zamordowany przez ludzi śmiercią krzyżową – w to można i trzeba wierzyć. W to, że On jest jedyną Drogą człowieka do Boga, naszą Drogą do Ojca można i trzeba wierzyć!

W wierze w Jezusa chodzi zatem o nas samych, o nasze życie lub naszą śmierć. O wierze i niewierze, o postawie życiodajnej i śmiercionośnej opowiada św. Jan, przywołując spotkanie zmartwychwstałego z uczniami i postać niewiernego Tomasza.

Spotkanie zmartwychwstałego Jezusa z uczniami: Uczniowie przebywają razem w jakimś pomieszczeniu za zamkniętymi drzwiami. Są odizolowani od świata. Wydarzenia ostatnich dni zrobiły swoje. Dlatego taka fizyczna, psychiczna i duchowa bliskość siebie i zamknięte drzwi. Dzielony ból jest połową bólu. A ostatnie dni były wypełnione bólem ponad ich siły, przechodzącym ludzkie pojęcie. W takich chwilach dobrze być razem.

Wśród uczniów nie ma Tomasza. Oddalił się od swoich przyjaciół. Nie wiemy dlaczego. Być może pomyślał, że to jego prywatna sprawa, że po tych wydarzeniach i bólu im towarzyszącym sam musi dojść do siebie. Ale przecież jego przyjaciele też muszą dojść do siebie, muszą się odnaleźć w nowej sytuacji. A że sytuacja jest nowo, zupełnie nowa – o tym jeszcze nie wiedzą. Dla nich czymś nowym jest brak Jezusa wśród nich, nowym jest to, że są sami, pozostawieni sobie samym. Muszą się odnaleźć w sytuacji bycia bez Jezusa!

Zupełna jakościowa nowość ich sytuacji polega jednak na czymś innym. O tym opowiada też św. Jan, że Jezus jest pośród swoich uczniów zgromadzonych w jakimś pomieszczeniu za zamkniętymi drzwiami. Oni nie są sami! Jezus jest znów z nimi. Ten sam i nie taki sam. Dowodem Jego tożsamości, tego, że jest osobiście przed nimi, są rany na jego dłoniach i boku. Dowodem Jego inności jest to, że zamknięte drzwi nie są dla niego żadną granicą. W chwili zagrożenia jest z nimi i dla nich, przynosi im pokój, umacnia Duchem Świętym. Doświadczenie

uczniów – doświadczenie niespotykane, chciałoby się powiedzieć: nie do wiary.

Czy można uczniom wierzyć? Wiemy, czym jest kłamstwo. Wiemy, do czego jesteśmy zdolni w dobrej wierze. Czy można uczniom Jezusa dać wiarę, że przebywali ze zmartwychwstałym Jezusem? Tomasza nie było z nimi i nie daje wiary przyjacielom. Tomasz jest człowiekiem jak na tamte czasy bardzo nowożytnym: chce sam doświadczyć spotkania z Panem. Ja sam odpowiadam za samego siebie! Jeśli komuś ufam, to tylko sobie!

Absolutnie zamknięte drzwi! Mury nie do przebycia! Oni opowiadają, a on nie jest w stanie uwierzyć. Aż do chwili, kiedy Jezus znajduje się przed nim, aby on odnalazł siebie. Obecność Jezusa „zwała” go z nóg, Tomasz pada na kolana, na słowa Jezusa nie jest w stanie podnieść ręki, aby dotknąć Jego ran, aby mieć dowód. Cóż można powiedzieć, a może tylko wykszusić w takiej sytuacji? „Pan mój i Bóg mój”

„Pan mój i Bóg mój” – wyznanie człowieka, który doświadczył spotkania ze zmartwychwstałym Jezusem. Zmartwychwstały Jezus pokazuje, kim jest Bóg. Jeśli władcy tej ziemi prowadzili i prowadzą ludzi na śmierć, tak Bóg Jezusa wiedzie ludzi ze śmierci do życia. I to w przypadku uczniów i Tomasza dokonuje się, darzy się w mistycznym przeżyciu, przeżyciu przekraczającym granice fizycznej rzeczywistości. Spotkanie z Jezusem dającym życie dokonuje się, darzy się w chlebie i winie będących po słowach konsekracji Jego Ciałem i Krwią.

Cóż można powiedzieć na kolanach przed otwartym tabernakulum? Można jedynie wykrztusić za niewiernym Tomaszem wyznanie serca: „Pan mój i Bóg mój”

*ks. Jerzy Machnacz*